ROK VIII. MAJ 1927. Nr. 5.

Wyleć ptakiem z swego gniazda,
Miłać będzie taka jazda.
W. POL.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Uznanie dla działalności Koła Krajoznawczego w Tomaszowie Mazowieckim.

Zeszyt ten wypełniają prace uczniów Seminarjum w Tomaszowie Mazowieckim. Koło tomaszowskie, kierowane przez wybitnego artystę i znawcę kultury materjalnej ludu prof. Tadeusza Seweryna, wybiło się swemi pracami na naczelne stanowisko pośród Kół Krajozn. Młodzieży całej Polski. Oto członkowie tego Koła już czwarty zeszyt „Orlego Lotu“ zapełniają pierwszorzędnemi materjałami krajoznawczemi, które w całości składają się na interesującą monografję okolic Tomaszowa, równocześnie stanęli do konkursu z pracą, która chlubę przynosi i samej młodzieży tomaszowskiej i jej niestrudzonemu kierownikowi. Oto złożyli w Redakcji „Orlego Lotu“ opisy i rysunki zamków drewnianych przy drzwiach, których zebrali 67 różnych odmian. Praca ta jest tak poważna i tak bogata w materjał, dotąd u nas niepublikowany, iż Krakowska Akademja Umiejętności postanowiła ją wydać, przyjmując na siebie połowę kosztów wydania, a drugą poniesie Komitet Zjazdu Geografów i Etnografów Słowiańskich, który rozda ją między członków Zjazdu.

Redakcja.

Budowa domów wycieczkowych.

Ministerstwo Oświaty dokonało podziału funduszów złożonych przez młodzież szkolną państwowych szkół średnich ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych w roku szkolnym 1925—26 i 1926—27 na domy wycieczkowe, w sposób następujący: 1) 150.000 zł. przeznaczono na budowę **w Krakowie domu wycieczkowego dla młodzieży szkolnej.** Dom ten Ministerstwo uważać będzie za pierwszy etap w szeregu domów wycieczkowych, jakie zamierza wznieść na południowych, a przedewszystkiem południowo-zachodnich górzystych terenach państwa. Budową domu ma się zająć specjalny komitet powołany przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego, 2) 50.000 zł. przeznaczono na budowę **domu wakacyjnego nad jeziorem Serwy** w powiecie augustowskim; 3) **25.000 zł. na urządzenie noclegarni** w szkołach na szlakach najwięcej uczęszczanych.

BRONISŁAW CZAJKA, Tomaszów Maz.

Krajobraz nadpiliczny

od Sulejowa do Spały.

Co przewyższa urokiem te nasze bory rozliczne aromatem tchnące, te wody lazurowe, te piaski złociste i łąki w słońcu błyszczące szmaragdem?

O, pięknyś ty, kraju kochany!

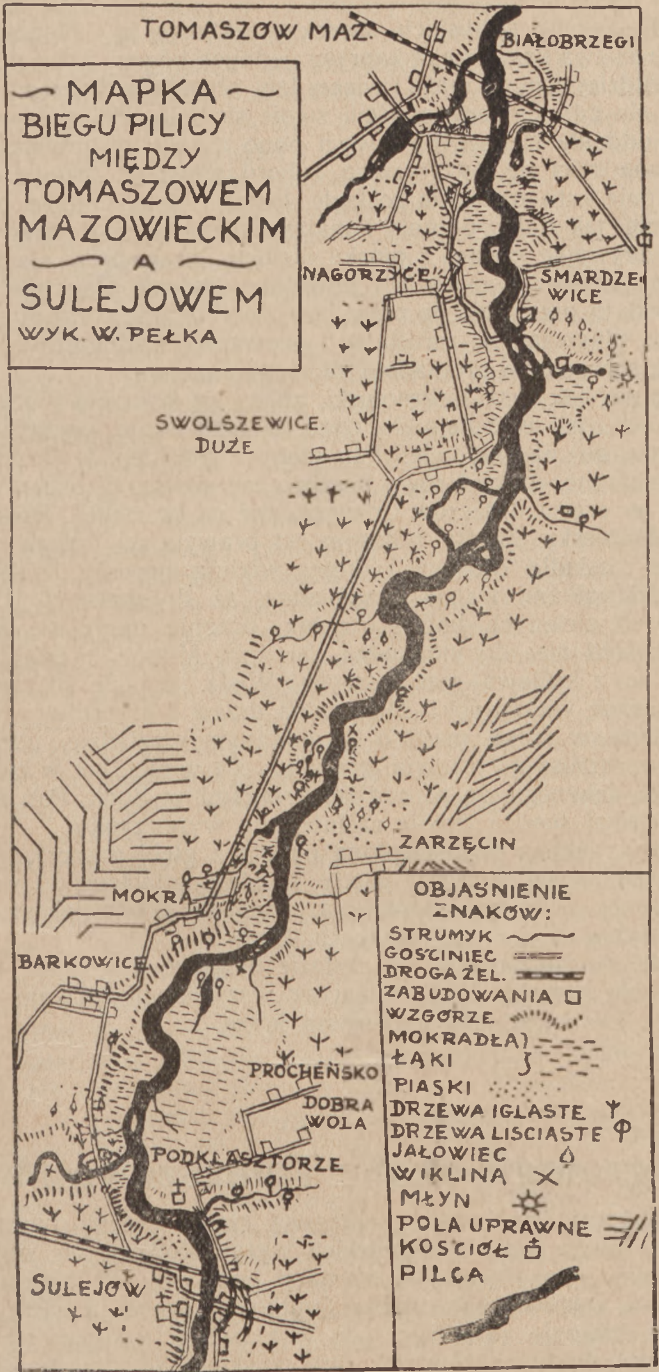
Spójrzmy z lotu ptaka na szmat naszej ziemi. Oto Wyżyna Małopolska opada stopniowo dwoma długiemi pasmami, wciskając się kilkoma klinami w miękki niż, Pasem Wielkich Dolin zwany. Jednym



Pilica pod Sulejowem

z takich klinów jest wzniesienie Piotrkowsko-Łódzkie, którego krańcem jest część przedstawionego poniżej krajobrazu. W okolicy Sulejowa skały wapienne jednego z pomniejszych łańcuchów jury, przepiłowane, wpoprzek wodami Pilicy, wydostają się prawie na powierzchnię, gdyż przykrywa je najwyżej na metr gruba warstwa późniejszych piasków i gleby rodzajnej pochodzenia polodowcowego. Obszar tu więcej falisty niż na południo-zachodzie (powiaty piotrkowski i radomskowski) pokryty po obu stronach rzeki sosnowym lasem o rdzawych kadłubach drzew. Pilica, jak wstęga szeroka, żółtawo-sina, pędzi z szumem swe wody, szarpiąc przybrzeżne korzenie, które jak palce topielca zaryły się w piasek, nie chcąc puścić łona swej żywicielki — ziemi.

Lecz sypkie podłoże obsuwa się; zaraz za Sulejowem piaski zalegają grubszemi ławicami, skały chowają się w głąb, brzeg w miarę staje się stromy. Od czasu do czasu pada na rzeczne wody, wyczerpana walką z żywiołami, pożółkła sosenka, a Pilica, schwyciwszy w swe


MAPKA
BIEGU PILICY
MIĘDZY
TOMASZOWEM
MAZOWIECKIM
A
SULEJOWEM
WYK. W. PEŁKA
TOMASZÓW MAZ.
BIAŁOBRZEGI
NAGORZYCE
SMARDZEWICE
SWOLSZEWICE DUŻE
ZARZĘCIN
MOKRA
BARKOWICE
PROCHEŃSKO
DOBRA WOLA
PODKLASZTORZE
SULEJÓW
OBJAŚNIENIE ZNAKÓW:
STRUMYK
GOŚCINIEC
DROGA ŻEL.
ZABUDOWANIA
WZGÓRZE
MOKRADŁA
ŁĄKI
PIASKI
DRZEWA IGLASTE
DRZEWA LIŚCIASTE
JAŁOWIEC
WIKLINA
MŁYN
POLA UPRAWNE
KOŚCIÓŁ
PILCA

śmiertelne uściski ofiarę, mknie z nią dotąd póki człowiek łupu jej nie odbije. Mieszkańcy pobliskich wiosek przeklinają ją i błogosławią, bo też dziwne miewa nasza rzeka kaprysy: jednych bogaci, a drugich niszczy. Przed kilkudziesięciu, a może i więcej laty płynęła w Sulejowie tuż obok klasztoru, ale gdy Cystersi opuścili swoje siedziby, Pilica pewnego razu z wiosną oddaliła się het, na lewo i pono z żalu, że zmyliła drogę, aż do dziś dnia mści się, wygryzając z boru niewinne drzewa. Po przeciwnej stronie zato zostawiła rozległe, łoziną i olchą porosłe, bujne łąki.

I płynie tak dalej dumnie i majestatycznie wśród wiekowych bugajów, wymywając często z piasku i ziemi uprawnej w okolicach wsi Mokre szczątki słowiańskich urn, popielnic i łzawnic. Ruchliwe jej wody prą naprzód to przez łąki, to przez lasy, przybierając coraz nowe rzeczki i strumyki, pluszcząc w zaroślach i szuwarach nadbrzeżnych bagnisk, które dają schronienie gromadom błotnego ptactwa.

Wijąc się, jak wąż srebrnołuski, zbliża się wreszcie Pilica pod Tomaszów. I tu, jak w Sulejowie, choć na małą skalę, wypalają wapień lub używają go na budowle. I tu gleby z piaskiem i okruchami wapniaka zmieszane, drogi i rowy przybrzeżne miejscami białawym pyłem owiane, a w czasie deszczów „rozgrazdane na śmietanę". Rzeka spieszy się; mija Niebieskie Źródła, położone na prawym jej brzegu, omija na jej drodze rozsiadłe ostrowy i kępy wikliną porosłe i sunie przyczajona, dziesiątkami tratew brzemienna, aż do spalskich lasów. Nie lubi płaskich zielonych kobierców łąk, pragnie ukryć się w gęstwie i płynąć pośród niej do Inowłodza, Nowego Miasta i hen! dalej, aby połączyć się z królową rzek naszych, Wisłą. A jakie śliczne motywy w tych borach wiekowych! Mieszanina drzew i krzewów wszelakiego rodzaju, zbita w jedną masę o harmonijnym wyglądzie, odziana płaszczem najrozmaitszego listowia, przegląda się w niej, jak w zwierciadle.

Nic też dziwnego, że tu nad jej brzegami w Spale Pan Prezydent Rzeczypospolitej spędza chwile zasłużonego wypoczynku.

A kiedy rankiem zorze zapłoną i mgły z głębi gąszczy, jak dymy ofiarne w niebo się wzniosą, wtedy krople spadającej do wody rosy rozśpiewują się w hymny radosne, a promienie słońca, jak groty szczerozłote wieszają się na wierzchołkach drzew...

I modli się natura, trwa w ekstazie błogiego uniesienia, krajobraz jej otacza się aureolą, drga, mieni się wszystkiemi barwami tęczy na wodach tej, która jest jego największą krasą.

BRONISŁAW MALEJ (Tomaszów Mazowiecki).

Szkic geologji okolic Tomaszowa Mazow.

Tomaszów i jego okolica stanowią część wyżyny piotrkowskiej, która, jak zresztą cały pas polskich wyżyn środkowych, sięga swem pochodzeniem ery mezozoicznej, formacji jurajskiej. W środkowej jurze płytkie morze zalewało cały obszar środkowej Polski, a zanikając pod koniec jury, ustępuje na północ. Jest to t. zw. facja kimerydzka, ostatnie osady południowo-zachodniej jury polskiej. Na przestrzeni jednak między Sulejowem a Tomaszowem wytworzyło się jeszcze jedno uwar-

stwienie w płytkich basenach ustępującego morza t. zw. piętro portlandzkie, którego pozostałości spotykamy dopiero w Rosji. Dowodzą tego znajdowane na tym obszarze (np. w strzelnicy na Brzóstówce pod Tomaszowem) skamienieliny jury borealnej (rosyjskiej), z pośród których pewien rodzaj belemnitów i amonitów (np. Perisphinetes virgatus) każe łączyć geologicznie nasze okolice z jednej strony z północną Francją i wschodnią Anglją, a z drugiej z Rosją środkową i wschodnią.

Skamienieliny więc, które zebrała nasza sekcja krajoznawcza uczniów seminarjum, mają osobliwe znaczenie w paleontologji, gdyż jak wskazuje mapa Hauge'a, załączona w „Zasadach geologji“ dr. W. Friedberga, zalew morza portlandzkiego, pokrył prawie całą Polskę, pozostawiając ląd tylko od zachodnich Karpat w stronę Wielkopolski, przyczem Virgatites notowane są w pobliżu tego lądu, a zatem we wzniesieniu piotrkowsko-łódzkiem. Wspomniane baseny zanikają podczas perjodu kredowego, zasypywane mechanicznym osadem z denudacji czyli zmywania i erozji czyli działania wód. Erozja rozpłukiwała młodsze utwory górnojurajskie i akumulowała je następnie w płytkich depresjach i basenach słodkowodnych. Następuje okres przechodzenia środkowej Polski w fazę lądową, która zaczęła się utrwalać w piętrze portlandzkim. Był to ląd przeważnie płaski.

Z perjodu kredowego posiadamy w okolicach Tomaszowa (wapiennik, strzelnia) nieliczne gniazda białej, łatwo topliwej glinki, oraz cienkie pokłady miałkich wapieni. Do perjodu kredowego należy prawdopodobnie odnieść czas powstania omawianych w nrze 7. „Orlego Lotu“ piaskowcowych złóż w Nagorzycach i Smardzewicach. Były to grube ławice i wzgórza czystego, kwarcowego piasku, nie połączone żadnem lepiszczem, a jedynie sprasowane własnym ciężarem. Górne luźniejsze warstwy spłókały opady atmosferyczne i wiatry, później piaskowe ławy przecięła wpoprzek erozja Pilicy i wymuliła w nich groty, które później pogłębiła ręka człowieka, chciwego na ten nasz przeczysty piasek „saksoński“.

Wierzchnie warstwy dyluwjalne pokrywają grubą warstwą naszą ziemię. Wiadomo każdemu, że lodowiec niósł na swych barkach głazy i okruchy skalne. Gdy później, skutkiem podwyższenia się temperatury począł topnieć, potworzyły się strumienie, które wymywały te właśnie okruchy, niosły je do głównej rzeki, utworzonej z wód, wypływających z pod lodowca (wody fluwjo-glacjalne). Rzeka mełła okruchy na żwir i piasek, który akumulowała bliżej lub dalej, zależnie od ciężaru niesionych materjałów. Nietylko piaski pozostawił po sobie cofający się lodowiec, ale i granitowe złomy o stępionych krawędziach t. zn. skały erratyczne, których okazy obserwować możemy (choć rzadziej niż w innych częściach Polski) np. koło drogi do Nagorzyc i w pow. opoczyńskim w lasach w postaci wzgórków, porosłych mchem, na polach i t. p.

Utwory dyluwjalne, pokrywające w lwiej części obszar naszego wzniesienia, stanowią podstawę składu gleby naszej. Jakkolwiek z okresu dyluwjalnego posiadają inne okolice Polski (Sandomierskie, Podole) doskonałe glinki lössowe, dla nas były „wiatry niepomyślne“ w czasie kiedy naokoło topniejącego lodowca powstała zwyżka barometryczna. Wiatry pozostawiły nam ciężki piasek, zaś lotny pył niosły daleko na południe. Mało urodzajną glebę naszą tłumaczy najlepiej lokalne przy-

słowie: „Opoczyńskie kraje, korzec sieje, kopę zbiera, kopa korzec daje". Piaski — to najcharakterystyczniejsza gleba Mazowsza. Lechów, Lesisko w pow. rawskim, a Łokietka, Sitowa, Studzianna i w. i. w pow. opocz. leżą na obszarze litych piasków. Nieraz włókowy gospodarz ledwie wyżyje na takim jałowym gruncie. W rzecznych dolinach Pilicy, Drzewiczki, Czarnej występują w zasadzie gleby dyluwjalne i aluwjalne (tylko w Parczówku, Żarnowie i Opocznie znajdują się starszego pochodzenia glinki kopalne, żelaziste, ogniotrwałe).

Do nieurodzajnych gleb należą wszystkie piaszczyste gleby, posiadające podłoże wapienne (koło Sulejowa) łatwo przepuszczalne lub też nieprzepuszczalne, gliniaste. Wymienić tu należy t. zw. ciękiętnię, która na wiosnę rozmaka do tego stopnia, że oracz i koń grzęźnie w niej, a natomiast podczas posuchy łatwo zsycha się i pęka. Podobną do ciękiętni jest gliniasta gleba zwana „worpa" w Sielcu, w Bronowie i wogóle na południe powiatu opoczyńskiego. Worpa przemienia się szybko po deszczu w zawiesiste ciasto, a na słońcu zsycha się szybko na twardą skorupę z półłokciowemi nieraz szczerbami. Pod tą suchą warstwą znajduje się jednak pokład gleby mokrej. Przepaleniskiem zwą w opoczyńskiem piasek, na którym rodzi się tylko w mokrych latach żyto lub łubin. W razie posuchy żyto na przepalenisku zmarnieje i wygląda jakby przepaliło się. Szczerki mocne naglinowe znajdują się w Wolborzu, Bogusławicach, Moszczenicy, Popielawach, Rokicinach, Rozprzy i t. d. wsiach powiatu piotrkowskiego. Żelaziste, jałowe, bezglinowe, suche piaski, znajdują się w powiecie opoczyńskim w Bukowcu, Międzyborzu, Sobawinach, Studziannie i w. i. Na piaskach tych udaje się tylko żyto i łubin, owies tylko w lata mokre. W żytach sieją saradellę. W okolicach naszych występuje wielka ilość wydm np. w powiecie piotrkowskim w Kaszewicach, Bęczkowicach (wały pagórków), Bogusławicach, Stefanowie, Cieszanowicach, Goleszach, i t. p. w powiecie opoczyńskim w Prymasowej Woli, Klewie, Parczowie, a przedewszystkiem w Sitowej („pustynia sitowska") i t. p.

Do grupy gleb piaszczystych (ale rzadziej występujących u nas) należą przyrędzinki. Są to piaski przyrędzinowe, niezbyt urodzajne, jak wogóle rędziny jurskie podbielicowe. Rędzina jurska występuje sporadycznie między Czarną, Drzewiczką a Pilicą. Wogóle jednak utwory kredowe zostały przykryte osadami dyluwjalnemi i dlatego nie mogły wytworzyć gleb na powierzchni. Na gruntach piaszczystych, przylegających do rozkopu „strzelnicy" koło Tomaszowa (Brzóstówka) znaleźliśmy grudki krystalicznego gipsu. Jednak na tej podstawie nie odważamy się nazwać tej gleby rędziną gipsową. Ciekawą jest też mokra gleba, zwana siwicą lub siwką. Obejmuje ona obszary przyleśne i łąkowe, składające się z piasków, próchnicy i glinki: Gorzałków, Ogonowice, Dęba, Węglany w powiecie opoczyńskim posiadają najznamienitsze przykłady tej gleby.

Gliny żelaziste występują koło Wolborza i Przygłowa, natomiast w wielu okolicach opoczyńskich pojawia się żelazisty czarnoziem bagienny.

Sapy dominują w Piotrkowskiem: Wolborzu, Rokicinach, Proszeniu, Polichnie i t. p. Na sapach, jako mokrych glebach, udaje się żyto

tylko w czas posuchy. Sapom towarzyszą torfy, które występują w większych połaciach: w Wolborzu, Będkowie, Brudakach, Bogusławicach, Modrzewku, Mokrej, Opocznie i w. i.

W związku z ludowemi nazwami gleb podaję jeszcze dwie charaterystyczne: „sumgiem“ zwie się tu obszar, porosły mchem i sitowiem, „myszadlem“ trzęsawisko, porosłe olszyną, mchem i długą trawą. Myszadle występuje zwykle w pobliżu łąk kwaśnych lub mokrych lasów.

GARN LEOPOLD.

Źródła grzmiące stawu Drzemiączki.

Słońce świeciło pięknie, a wiatr chmury rozpędzał. Zdawna oczekiwany dzień pogody w słotnym październiku postanowiliśmy wykorzystać dla celów krajoznawczych. Pod przewodnictwem prof. Seweryna wyruszyliśmy w górę Pilicy, celem zbadania „Źródeł Grzmiących“ czyli stawu Drzemiączki. Minęliśmy opalizujące Niebieskie Źródła w Utracie, piaskowcową grotę w Smardzewicach i Białą Górę z kopalnią białego jak śnieg piasku, aż po dwugodzinnym spacerze stanęliśmy przed młynem nad stawem, który okalały wysokie olchy i wysmukłe jałowce, odbijające się poważnie w lustrzanej tafli wody. Piękny to widok, gdyż drzewa tworzą dookolną aleję nad stawem. Rozpoczęliśmy krajoznawcze „żerowanie“. Jeden zwrócił uwagę, że aleja prowadzi wierzchem starej tamy, której boczne obwałowanie stanowią drzewa, drugi, że poziom Drzemiączki jest dużo wyższy od poziomu opodal płynącej Pilicy, inny na błękitnawy kolor wody, przypominający Niebieskie Źródła. Staw porastało bujne sitowie i grzybienie. Stało się dla nas zagadką, skąd staw czerpie tak wielką obfitość przeczystej wody. Zauważyliśmy w dali strugę mającą do 100 m długości i jej śladem dotarliśmy do jeziorka o średnicy 10—15 m. Obrosłe olchami i leszczyną, opierało się północno-wschodnim brzegiem o piaskowe wzgórze. Zarośnięte bujną roślinnością, mało posiadało t. zw. okien, czyli czystej powierzchni wody.



Bączek (Botaurus minutus) zrywający się do lotu, „upolowany“ koło Grzmiących źródeł.

„O ile tu mają być źródła, to gdzie tu wypływają z ziemi?“ — odezwały się głosy. W tej chwili jeden z kolegów zawołał, wskazując palcem w „okno“: „Patrzcie, patrzcie jak bucha piasek“. Pobiegli wszyscy ku niemu. Jakoż w rzeczywistości przez jedno okno, nad schylonym grubym pniem olchy widoczna była zielonawo-niebieska plama


PILICA
MAPA
„DRZEMIĄCZKI"
WYKONALI
B. MALEJ i S. ŚLĄZAK
Objaśnienia:
olchy
ścieżka
łąki
brzozy
szuwary
sosny
piaski
STAW DRZEMIĄCZKI
ŹRÓDŁA GRZMIĄCE

piasku. Również ciemnozielony kolor żółtych liści znajdujących się na dnie, świadczył o błękitnem zabarwieniu wody. W kilku miejscach buchał w górę piasek, jakby woda gotowała się na dnie. Gdy jeden z kolegów zanurzył w wodę drąg i wetknął go w jedno z bijących źródeł, zauważył silne drganie, a kiedy wypuścił go z rąk, wtedy drąg wypchnięty siłą wody w podskokach wypływał na wierzch. Wtedy każdy własnoręcznie robił to samo doświadczenie. Jeden z kolegów znalazł koło stawu w trawie piaszczyste „okno“, o powierzchni zaledwie kilku decymetrów. Piasek tego „okna“ był przesycony wodą. Gdy oparł się



„Źródła Grzmiące“ stawu Drzemiączki.

Rys. St. Ślusarczyk.

laską o to miejsce, kij wpadł mu w głąb mokrego piasku. W miejsce to można było wbijać dwumetrowe kije z łatwością, a po wypuszczeniu ich z rąk kij sam wychodził z piasku, wypychany widocznie bijącem w głębi ziemi źródłem. Było to zjawisko bardzo ciekawe.

Dwóch kolegów, umiejących rysować, zaczęło szkicować krajobraz miejscowy, dwaj inni rysowali plan źródeł i ich biegu aż do Pilicy. Botaników zainteresowała flora Drzemiączki. Po oznaczeniu florystycznych zbiorów okazało się, że rosną tam: Rzęśl wiosenna (Callitriche verna), Włosienniczek pospolity (Batrachium aquatile) czyli Jaskier wodny, Rzęsa drobna (Lemna), Nadwodniki (Elatine) i Mech wodny.

Badania temperatury „źródeł Grzmiących“ ustaliły, że na głębokości 120 cm woda posiada $+ 8^0$ R, na głębokości 1 m — $+ 7^1/_2{}^0$ R.

Przyszliśmy zatem do wniosku, że obserwowane i badane przez nas „Źródła Grzmiące“ są siostrzaną odnogą jakiejś żyły podskórnej,

która wydobywa się w jednem miejscu w postaci Niebieskich Źródeł koło Tomaszowa, a w drugiem tutaj, koło Smardzewic, w postaci Źródeł Grzmiących. Świadczy o tem jednakowy kolor wody, jednakowe rośliny wodne, jednakowe podłoże i sposób wybuchania źródeł, poziom wyższy od poziomu Pilicy, a wreszcie jednakowa temperatura wody dennej, w miejscu wybuchu źródeł. W przekonaniu tem utwierdziła nas rozmowa z pastuszkiem, pasącym opodal bydło. Dowiedzieliśmy się od niego, że Źródła Grzmiące nigdy w zimie nie zamarzają (podobnie jak i Niebieskie Źródła) i nazywają się „grzmiące“ dlatego, że wszystko w tej wodzie tak rośnie, że „aż grzmi“.

Zadowoleni z rezultatów naszej wycieczki gotowaliśmy się do powrotu, gdyż zmrok zapadał. Wracaliśmy czerstwi, śpiewając i opowiadając po drodze różne podania i legendy ludowe.

Następne wycieczki do tych źródeł, zebrały szereg danych co do temperatury, a mianowicie, gdy podczas mrozów temperatura Pilicy wynosiła $+5^0$, temperatura strumyka Drzemiączki, wpadającego do Pilicy $+6^0$ R, temperatura piaszczystego „okna“ na głębokości 50 cm wynosiła $+7^0$ R, Źródła Grzmiące na głębokości 100 cm — $+7\frac{1}{2}^0$ R, na głębokości 120 cm t. j. w pobliżu wybuchu źródeł $+8^0$ R.

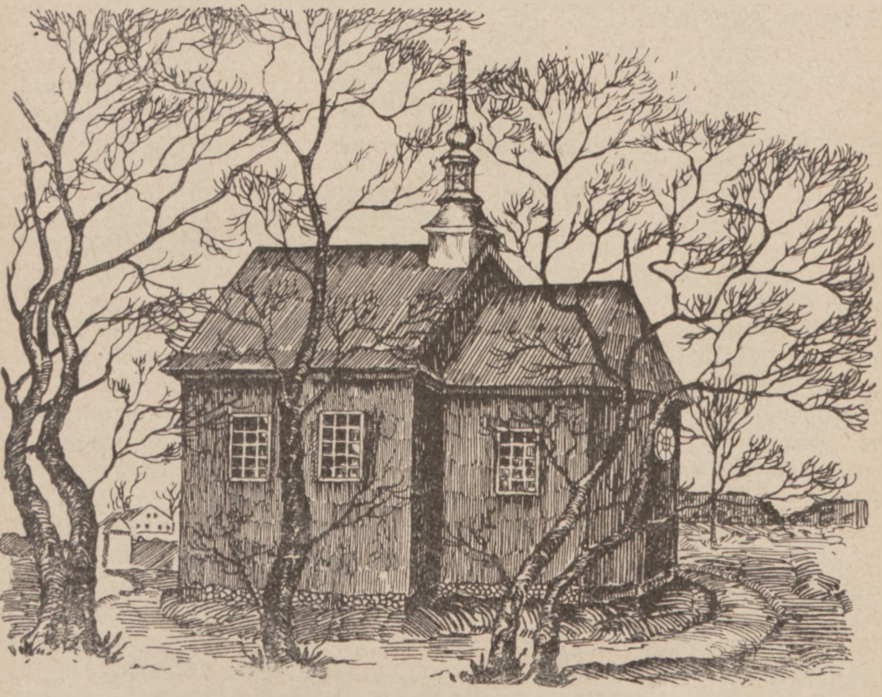
Materjał ten, w którego zebraniu zasłużyli się kol. Malej i Ślązak, wykazuje stale taką samą temperaturę jak Niebieskie Źródła, gdy tymczasem temperatura Pilicy ulega zmianom, zależnie od temperatury powietrza. Jest to nowy dowód, że „Źródła Grzmiące“ są drugiemi „Niebieskiemi Źródłami, o których Dr Sabatowski pisał w „Przyrodzie i Technice“, iż jako źrógła „podobno radjoczynne“, znajdują się pod ochroną Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Z uwagi iż „Źródła Grzmiące“ stanowią ciekawy, a nieznany zabytek przyrody, donieśliśmy o ich istnieniu Państwowej Radzie Ochrony Przyrody.

STANISŁAW HAJDUK (Tomaszów Mazowiecki).

Stary kościółek „na Wieczności“.

Stoi na uboczu Tomaszowa przepiękny, „modrzewiowy“, stary kościółek, liczący blisko półtora wieku, jeden z cenniejszych zabytków drewnianej architektury w Polsce. Widział on tragiczny okres porozbiorowej Polski, ukrył się skromnie na uboczu, przyklęknął na murawie wśród pięknie zarysowanych, starych akacyj, które przy jego boku stanęły na straży i dotrwał naszych czasów w czerstwem zdrowiu. Obecnie jest kościółkiem miejscowych szkół średnich; w nim młode serca unoszą się modlitwą w podniebne stropy. Kościółek ten został wzniesiony pod wezwaniem św. Wacława w r. 1781 w wiosce Tobiasze w powiecie brzezińskim, odległej od miasta o 6 km, a stamtąd przeniesiony do Tomaszowa Mazowieckiego w r. 1826. Charakterystyczne wiązanie bali „na zamek“ czyli węgieł, z wyjątkiem dzwonnicy, która ma konstrukcję słupową, pozwoliła na łatwe rozebranie budowy i przestawienie jej na inne miejsce. Konstrukcja budowy odznacza się pełnią uroku, a niebrak jej twórczego i indywidualnego piętna, pomimo, iż z typu należy do grupy małopolskich drewnianych kościołów ludo-

wych, a w sylwecie i niektórych szczegółach podobny jest do kościółka w Nieszawie. Strzelisty dach, pobity gontami, tworzy dwa załamania t. zn. dzieli się na trzy części. Nad środkową częścią kościółka, wzbija się niezmiernie kształtna w budowie wieżyczka z sygnaturką, śmiała, strzelista, jakby uniesiona w górę na skrzydłach cherubina. Jest to najpiękniejszy architektoniczny szczegół całej świątyńki. Cmentarz, okalający kościółek, ogrodzony jest kamiennym murem, który tylko z frontu



Kościółek „na Wieczności“ w Tomaszowie Maz.

zachował zabytkowe formy łuków. W lewym rogu cmentarza samotna dzwonnica, ogołocona z dzwonów, nie posiada tych znamion piękna, jak inne drewniane dzwonnice w Polsce.

Chodźmy teraz do wnętrza. Składa się ono z babińca, nawy i prezbiterjum, podobnie, jak przeważna ilość drewnianych kościołów w Polsce. Z przedsionka wiodą schody na chór ,który oświetla jedno okno.

Chór wspiera się na dwóch drewnianych słupach. Kwadratową nawę, która pomalowana jest biało-matową farbą olejną, zalewa dyskretne światło wpadające do wnętrza z dwóch par okien. Po bokach dwa ołtarze, strojne w ludowe rzeźby. Sklepienie obite deskami, wyraźnie zaznaczającemi się. Przejście do prezbiterjum odznaczają wyrżnięte w półkole bale, pomalowane na biało. Jest to t. zw. „tęcza“, której cięciwę tworzy pozioma belka, niby biała wstęga, a na niej rozpięty krzyż z Chrystusem. Zakrystja przytyka do prezbiterjum, zamkniętego pięcioma ścianami ośmioboku. W prezbiterjum znajduje się skromny

wielki ołtarz rzeźbioną, polichromowaną Pietą w środku. Przed dwoma laty wisiało na ścianach w tym kościółku kilka starych obrazów, wykonanych przez ludowych prymitywistów, ale po restauracji kościółka usunięto je z wnętrza. Nad głównyın ołtarzem znajduje się małe, okrągłe, barwiste okienko, stąd symbol Ducha św. goreje jasnością. Ilekroć słońce ukaże się na rannem, błękitnem tle nieba, rzuca przez owo okienko swe promienie, które rozszczepiają się na szybach, łączą z światełkami jarzących się świec i migotają miljardami brylantowych spojrzeń w cichej mroczni skromnej świątynki.

WŁ. ŚWITKOWSKI (Ciebłowice, pow. opoczyński).

Izba wiejska.

Izbę wiejską oświetlają zwykle dwa okna, nigdy nieotwierane. Odświeżanie powietrza odbywa się tylko przypadkowo podczas uchylania drzwi. Stąd w izbie panuje zaduch, szczególnie rano.

W izbie swej przeżywa wieśniak smutek i radość, nie wiedząc, że gdyby izba była czyściejsza i widniejsza, miałby życie znośniejsze.

Sciany bielone na kolor biały, wpadający z lekka w niebieskawy, podłoga zbita z sosnowych desek, posypywana żółtym piaskiem, albo też zastępuje ją klepisko. Pułap niebielony podtrzymuje stragarz, na którym opierają się belki, wychodzące nazewnątrz pod okapem. Koło kuchni poprzybijane są do belek poprzeczne pręty, na których wiesza się mokrą odzież, a kobiety swoje chustki i zapaski z pasiatego materjału.

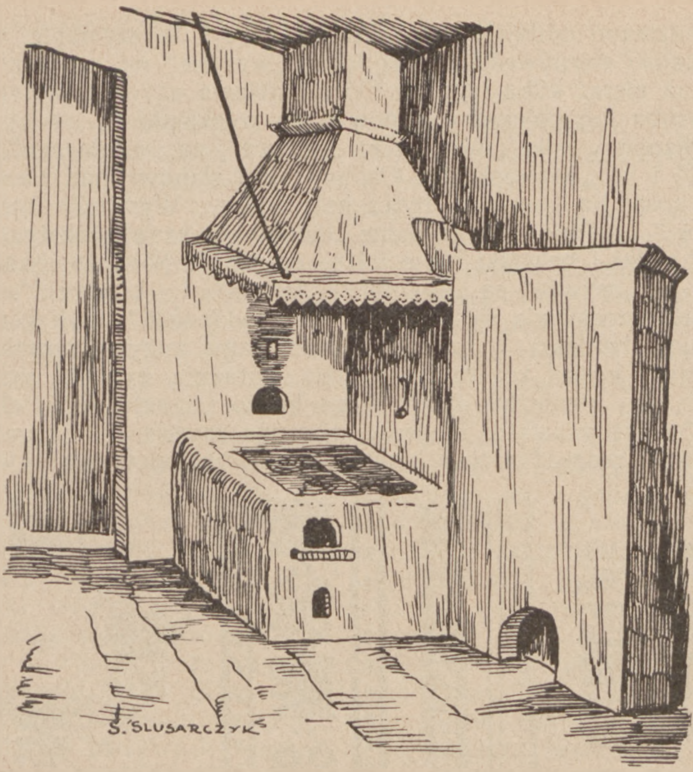
Na ścianie nawprost drzwi wisi szereg obrazów świętych z zatkniętemi gałązkami jedliny, krzaczkami borówek, lub wieńcami mchu, ozdobionemi kwiatkami z kolorowej bibuły. Nad i pod obrazami szlak barwnych wycinanek, zwykle z czerwonego papieru dodaje dużo okrasy bielonym ścianom, otaczając je misternym łańcuchem dookoła. Tuż przy drzwiach wiszą szeregami porcelanowe garnuszki, dzbanuszki, malutka kropielniczka porcelanowa, a obok kolorowa flaszka ze święconą wodą.

Z drugiej strony drzwi stoi najwspanialszy sprzęt: szafka oszklona z wystawą malowanych talerzy, kieliszkami z kolorowego szkła i odpustowemi świecidełkami. W dolnej części tego sprzętu, czyli „szafarni“, przechowują się się przyprawy kuchenne i łyżki.

Łóżka nakryte „dywanami“ t. j. samodziałowemi pasiakami z wełny, na których poukładane są mazurskim zwyczajem poduszki, od największej do najmniejszej. Z boku zielony kufer na ubrania. Na stole krucyfiks, gipsowe figurki świętych i sztuczne kwiaty w doniczkach, lub glinianych flakonach.

Znaczną część mieszkania zajmują t. zw. „mury“, czyli kuchnia, na którą składa się „ogrzewacz“ (piec kuchenny) i „szabatnik“, t. j. piec do pieczenia chleba. Przymurówka do kuchni zwana „kominkiem“. „murkiem“ lub „przypieckiem“, służy zwykle dzieciom do wygrzewania się. Piec posiada u dołu dwa otwory, t. zw. „podpiecki“.

W jednym, przytykającym do podłogi lub klepiska, niosą kury jaja, w drugim górnym suszą się smolne szczapy. Często w dolnej części



kuchni wykonane są głębokie kanaliki, w których chowają się płochliwe króliki. Ponad kuchnią zwisa „kapa“, w której znajduje się otwór zwany „babą“. Gdy w izbie jest dużo dymu lub pary, otwiera się „babę“ i dym wypuszcza przez komin.

W sąsiedztwie tego pieca gwarno i wesoło w zimowe wieczory, tutaj trzaskające w ogniu drzewo wtóruje tajemniczym opowiadaniom prządek.

JAN PANFIL. (Modrzew, pow. opoczyński).

Hafty ludowe w powiecie opoczyńskim.

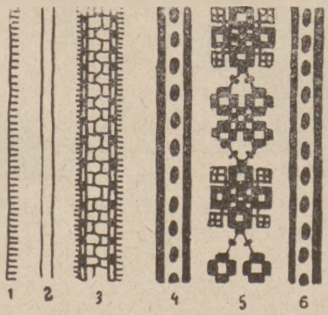
Na naszych odpustach czy na jarmarkach, w niedzielę czy święta widzimy wieśniaków w białych sukmanach czarno „bramowanych“. Rzucają sią nam również w oczy barwne wstążeczki pod szyją t. zw. „zaściegacki“ oraz różne hafty na koszulach, szczególnie „osywki“ suto „wysywane“. Parobcy i „dziouchy“ z zamiłowaniem noszą koszule „wysywane“. Haftowaniem trudnią się dziewczyny. Na przednowku, gdy słonko dogrzewa, a krówki czas wyganiać z obory na paszę, dziewczyna bierze zawiniątko płótna domowego wyrobu, kilka pasemek różnokolorowego „zopołu“ lub „kordonku“, pędzi krasulę na ugory, gdzie

całemi godzinami oddaje się hafciarskiej pracy. Wyszywanie wymaga nadzwyczajnej cierpliwości, to też jedno „wysycie“ na „osywce“ haftuje dziewczyna nieraz kilka tygodni. Do haftowania używają płótna domowego wyrobu lub płócienka, kupowanego w sklepie.

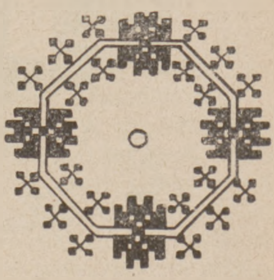
Rozróżniamy kilka „wysyć“: na „osywce“, na „wykładach“, na „ramiąckach“ i na „osyweckach“. Osobny dział stanowi haft na husteczkach do nosa. Na „osywce“ bywa haft drobny. Występują tam: „obdzierzgocki“, „stebnówki“, rozmaite „łańcuski stykane“, pojedyncze i podwójne, „piełki i baldaski same lub z kupkamy“. Najważniejszą częścią wyszycia na „osywce“ są „kwiotki“, „lalecki“ i „krzyżocki“. Trochę odmienniej przedstawia się wyszycie na „wykładach“ czyli gorsie. Tu przeważają „baldaski i kwiotki“. Takie same motywy spotykamy na „ramiąckach“ koszul kobiecych. Bardzo starannie bywają wyszywane chusteczki, bo panienka tylko „kogo kocho i sanuje, temu chusteckę podaruje“. Każdy haft na husteczce kosztuje zawsze kilka tygodni niezmordowanej pracy. Na rogach takiej chusteczki spotykamy „kwiotki“,



„Gwiozdka“ — haft na chusteczce.



„Wysycie na osywce“ — 1. Obdzierzgocka, 2. Stebnówka, 3. Baldaszek z drapkamy i z krzyżockamy, 4 i 6 Baldasek z kupeckamy, 5. Kwiotki.



„Koronka“ — haft na chusteczce.

Rys. J. Panfil

na środku zaś „gwiozdkę“ lub „koronke“. Chętnie wyszywają motywy roślinne lub zwierzęce, w których przeważają „koguciki“ z barwnemi piórami w ogonach. W zdobnictwie haftu opoczyńskiego główną rolę grają figury geometryczne. „Kwiotki, lalki, krzyżocki, baldaski, czy kogutki“ zawsze składają się z drobnych trójkącików, prostokątów i kwadratów, które tworzą w hafcie harmonijną całość. Ten rodzaj zdobnictwa zależny jest głównie od techniki krzyżykowej, którą najczęściej posługują się wiejskie hafciarki. Te to właśnie ściegi krzyżykowe narzucają naszym wyszywanym zdobieniom geometryczny charakter. Typowe wyszycia opoczyńskie wykonane są w dwóch kolorach: czerwonym i czarnym. Hafty na gorsach starszych mężczyzn wykonane są wyłącznie białą bawełną i techniką ściegu płaskiego.

Widziałem hafty włościan z innych okolic Polski, ale one różnią się od naszych. Powinniśmy zająć się zbieraniem okazów tego hafciarstwa i gromadzić je w muzeach etnograficznych, w muzeach krajoznawczych, gdyż coraz szybszemi krokami zbliża się czas, kiedy mimo najszczerszej woli, nic zebrać nie będziemy mogli.

STEFAN ŚLUSARCZYK (Bęczkowice, p. Piotrkowski).

„Sibiele“.

Niedaleko za plebanją i chatami wioski Bęczkowice, znajduje się wiele stawów, rozrzuconych wśród kwietnych łąk i zarosłych bagien. Z jednym z nich wiąże się klechda o pokracznych duchach kobiecych, „Sibielach“. Staw ów kształtu prostokąta, posiada z jednej strony przy brzegu kopulasto wyniosłą wyspę, porośniętą najrozmaitszemi krzewami. Jest podanie, że w tym miejscu miał istnieć wielki klasztor z bogatym kościołem i wspaniałą wieżą, Kiedy na Polskę napadli Tatarzy, otoczyli ów klasztor i po krótkiej walce z mnichami zdobyli go, rabując i wyrzynając ludność, która się doń schroniła. Jeden zakonnik niepostrzeżenie wymknął się za wały i błagał Boga, aby ukarał dzikich świętokradców. Prośba jego została wysłuchana: Tatarzy wraz z klasztorem zapadli się w ziemię, tylko dzwony boleśnie jęknąwszy wyrwały się z drewnianych wiązadeł wieży i potoczyły się do pobliskiego stawu, skąd każdej niedzieli podczas sumy wydobywają się z głębin ich żałosne dźwięki. Na miejscu zapadłego klasztoru rozlał się szeroko staw, na którym kopiec małej wyspy wskazuje na ślad zatopionej wieży. Że tak było a nie inaczej, utwierdza ludzi w przekonaniu murowany z cegły fundament owego kopca, wreszcie otwór wśród gruzu, którym swego czasu można było wejść do wnętrza „wieży“.

Ten to kopiec przez Boga przeklęty, wybrały sobie dawniej za siedzibę obrzydłe jędze „Sibiele“. Było ich kilkanaście. Wszystkie złe, zjadliwe, poczwarne, nagie, wstrętne, z trupio-sinem ciałem i wykrzywionemi twarzami. Na krzywych nogach dźwigały duże brzuchy i piersi, jak puste worki. Wysiadywały wieczorami na kopcu, huśtały się na gałęziach i wyły przeraźliwie, napełniając całą wioskę nieopisanym strachem. Największy niepokój ogarniał matki o swe dzieci. Gdy która nieopatrznie pozostawiła dziecko bez opieki, zaraz zjawiała się „Sibiela“ i zabierała je, a na jego miejsce rzucała poczwarę, kalekę, dziecko o krzywych a cienkich nogach, dużym brzuchu i olbrzymiej głowie. Dziecko to zawsze śliniło się, nie rozwijało się prawidłowo, zaniedbywane i popychane przez wszystkich, jako podrzutek. Była to straszna plaga na wieś. „Sibiele“ odbierały krowom mleko, warzyły masło w kierzance (maślnicy), słowem gnębiły ludność we dnie i w nocy. Nikt też nie ważył się pójść na ów kopiec, każdy omijał to miejsce jak piekło.

Kobiety wiejskie stroiły chaty świętemi obrazami, wieczorami zaś paliły na węglach wianki święcone w kościele, kropiły chałupy i obory wodą z kościoła, aby tylko utrudnić tym poczwarom dostępu do domostw. Który tylko gospodarz opił się, mógł być pewien, że w nocy odwiedzi go „Sibiela“ w postaci zmory. To też w całej wiosce nie było pijanicy, awanturnika, wszyscy żyli cicho, uczciwie i bogobojnie, a przygnieceni wielkiem nieszczęściem prosili Boga, aby tę plagę Sibiel od nich oddalił. Wreszcie Bóg ulitował się i wtrącił „Sibiele“ w trzęsawiska bez dna, które do dnia dzisiejszego noszą nazwę „Piekło“. W dowód wdzięczności wybudowali ludzie na chwałę Bogu kościół, który w 1910 r. spalił się w czasie pożaru Bęczkowic.

Czy nazwa „Sibiele“ nie jest wypaczeniem słowa „Sybille“? Poczciwa rzymska staruszka, wróżka Kumejska, Sybilla, znana w mitologji ze swej nieustępliwości podczas sprzedawania Tarkwinjuszowi Pysznemu „Ksiąg sybillijskich“, stała się niezawodnie prapraprababką polskich złośliwych „Sibiel“.

CZESŁAW DYBA.

Łyżwy z kości.

(Odpowiedź na kwestjonarjusz, ogłoszony w Nrze 2 „Orlego Lotu“)

Kiedy byłem chłopcem, za najlepsze i najtańsze łyżwy uchodziły u nas żebra zwierząt. Pamiętam, postanowiliśmy raz pójść na lód. Lecz niełatwo było wystarać się o kościane łyżwy, gdyż w tym roku padliny było bardzo mało. Wtem jeden z kolegów przypomniał sobie kasztankę, którą w zeszłym roku wywlekł sąsiad w daleki wąwóz. Dał więc projekt, aby tam pójść po kości. Całą paczką ruszyliśmy po „łyżwy“. Trzeba było iść do wąwozu odległej od naszej wioski o półtora kilometra, lecz to nas nie zrażało. Odnaleźliśmy zwłoki kasztanki, i nie zrażając się niechlujną robotą, wyjmowaliśmy żebra z boku końskiego. Potem oczyściliśmy „łyżwy“ w śniegu i urządziliśmy wyścigi na lodzie. Pod prawą nogę kładliśmy kości, nie przywiązując ich do nogi wcale, lewą zaś odpychaliśmy się. O zmroku włożyliśmy łyżwy pod pachę i ruszyliśmy do domów. Dziś tego zwyczaju niema już we wsi Piekarach (pow. sandomierski), gdyż ze wzrostem cywilizacji zamiast dawnych żeber sporządzają sobie chłopcy łyżwy z drewnianych deseczek z drutem przymocowanym od spodu.

(Żaden z członków naszego Koła Krajoznawczego z powiatu opoczyńskiego, rawskiego, brzezińskiego, łódzkiego, piotrkowskiego, koneckiego i opatowskiego — nie mógł udzielić pozytywnej odpowiedzi na kwestjonarjusz prof. A. Fischera).

Nasze zbiory paleontologiczne.

Nasze okazy minerologiczne i paleontologiczne, zebrane w poprzednich latach przez Koło Krajoznawcze, mogłyby doskonale wyposażyć niejeden gabinet przyrodniczy. Ilustrują nam one zamarły świat dawnych epok, które przeżywała ziemia naszych okolic.

Jeśli w bieżącym roku osłabła w nas dążność naszego dalszego kolekcjonowania i uzupełniania tych zbiorów, to tylko dlatego, że brak nam miejsca na pomieszczenie naszych „kamieni“. Cóż z tego, że każdy okaz włożyliśmy do tekturowego pudełka, kiedy brak szafy zmusił nas do korzystania z przytułku na różnych półkach szafy pp. Profesorów. Ponieważ takie odgradzanie się od bliższego kontaktu z naszemi zbiorami było ze stanowiska celowości muzeum niemożliwe, przeto na posiedzeniu Koła w dniu 28 II br. postanowiliśmy oddać nasze zbiory Sekcji przyrodniczej, która posiada do dyspozycji szafy gabinetu przyrodniczego.

Koledzy przyrodnicy wzięli na siebie obowiązek zinwentaryzowania i dalszego określania tych okazów, które przekazaliśmy im jako „nieme“.

Niniejsze sprawozdanie obejmuje tylko część naszych zbiorów paleontologicznych, oznaczonych przez członków Koła Krajoznawczego. W pokładach jurajskich i kredowych wzniesienia tomaszowskiego znaleźliśmy wiele skamielin, często na złożu drugorzędnem. Niedość szczegółowy atlas Siemiradzkiego nastręczał nam trudności w oznaczeniu wielu okazów, skutkiem czego sporo z nich pozostawiliśmy nieokreślonych, a wśród nich pewien gatunek ostrygi znaleziony na przedmieściu Tomaszowa zachowany tak dobrze, że w niektórych miejscach muszli pozostał do dziś dnia perłowy połysk.

Okazem przewodnim ljasu jest Trigonia morska, szczep mięczaki *(Molusca)*. Oprócz tego posiadamy w szarym wapieniu mnóstwo doskonałych odcisków wspomnianej Trigonji. Obok niej kilka okazów przewiertek *(Terebratulae)*, szczep ramienionogi, towarzyszących Trigoniom aż do nastania kredy. Okazów tych szczegółowo określić nie potrafiliśmy. Znalezione były w kamieniołomach wapniaka w Tomaszowie. W wapieniu płytowym znaleźliśmy kilka sztuk *Rhynchonella sublacunosa* szczep ramienionogi. Skorupa o promienistych żebrach wapienna lub z fosforanu wapniowego, przerosłego warstwami rogowemi o jedwabistym połysku. Otwór dzióba mały. Zawiasa łukowata od grzbietowej części mocno uzębiona. Okazy posiadające na stronie brzusznej zatokę i na grzbietowej siodło, mają ostro przełamany na środku brzeg czołowy. Znaleziono je w Tomaszowie w kamieniołomach, także w Parczowie. Z brunatnej jury Trachyceras ammonitowy — głowonogi (*Cephalopoda)* z rodziny Trachyceratidae — o potężnie rozrosłych żebrach z szeregami guzów. Znaleziony na strzelnicy w Tomaszowie. Z górnej jury t. zw. borealnej pochodzi ciekawy w Polsce ammonit *Perysphinetes virgatus* z rodziny Aegoceratidae tkwiący w wapieniu kimerydzkim. Posiadamy również dwie *Parkinsonje* z tej samej rodziny co Perisphinctes. Z górnej jury, *Callyrites ovalis* (jeżowce Echinoidea, Iregularis) kształtu jajowatego, znaleźliśmy w kamieniołomach w Tomaszowie. Otwór gębowy niedaleko przedniego brzegu. Stek w tylnej krawędzi. Z górnej jury pochodzi także *Pygastes decoratus* (jeżowce, Irregularia). Pygastes różni się kształtem od Collyrites — posiada formę zaokrągloną, pasy porowe wąskie, proste, jednoszeregowe. Promienie nierówne, tworzą dwie pary, przedni nieparzysty. Odbyt — ma na górnej stronie ciała w tylnem międzypromieniowaniu. Do jeżowców należący *Stomechinus* z rodziny Echinidae jest półkulisty, regularny. Pancerz pięciopromienny. Promienie Stomechinusa są regularne, pasy porowe szerokie.

Otwór gębowy w formie gwiazdki. Znaleziony nad brzegiem Pilicy. Z rodziny Cordidae, *Cordium* (sercówki) o gładkiej skorupce nie są liczne w naszych zbiorach. Kilkanaście odłamków belemnitów (Belemnoidae) od cienkich kostek począwszy, aż do okazów grubości małego palca. Belemnity znaleziono wśród warstw odłamków wapieni z gniazdami pięknie wykrystalizowanego gipsu. Wśród belemnitów naszych przeważa rodzaj dzióbowatych *(rostrum)* z pojedynczą brózdą. Z małżów — skójka *(Unio)* słodkowodna, towarzysząca zanikającym

w okresie kredowym trigoniom. Rzeźba jej skorupy harakterystyczna równoległemi wyniosłościami w kształcie paciorków. Mamy też z formacji kredowej zlepieniec otwornicowy (Foraminifera). Z małżów mamy również *Inoceramus* o współśrodkowych żebrach pochodzący z piaskowców kredowych. „Minerałów" posiadamy wcale pokaźną ilość. Powyższe okazy zbieraliśmy zarówno „na własną rękę" jak i na wycieczkach pod kierownictwem prof. T. Seweryna.

Sprawy organizacyjne.

Regulamin Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

I. Nazwa i cel.

§ 1. Rada Główna P. T. K. powołuje do życia Komisję, która nosi nazwę „Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Rady Głównej P. T. K."

§ 2. Celem Komisji jest krzewienie wśród młodzieży szkolnej zamiłowania do poznawania kraju, wychowywanie przyszłych pionierów ruchu krajoznawczego w Polsce.

II. Zakres działania.

§ 3. Dla osiągnięcia tego celu Komisja:

a) inicjuje organizację sieci Kół Krajoznawczych Młodzieży szkolnej, działających na podstawie wewnętrznego regulaminu („Orli Lot" 1925, Nr. 7);

b) rejestruje istniejące, oraz powstające Koła, ich działalność i program pracy;

c) skupia działalność Kół w sposób przewidziany przez niniejszy regulamin oraz za pośrednictwem organu, którym jest „Orli Lot" nadaje kierunek programowo- ideowy tej pracy;

d) zbiera materjały, obrazujące ruch krajoznawczy wśród młodzieży szkolnej w Polsce i zagranicą;

e) utrzymuje łączność z organizacjami krajoznawczemi młodzieży szkolnej zagranicą;

f) organizuje wycieczki zbiorowe Kół po Polsce i zagranicy;

g) udziela pomocy fachowej wycieczkom za pośrednictwem „Poradni Krajoznawczej Rady Głównej P. T. K.";

h) ogłasza drukiem materjały krajoznawcze, zebrane przez młodzież;

i) inicjuje ogłaszanie konkursów, udzielanie nagród, organizowanie wystaw i t. p., mających na celu jaknajszerszy rozwój ruchu krajoznawczego wśród młodzieży szkolnej;

k) porozumiewa się z istniejącemi towarzystwami krajoznawczemi i turystyczno sportowemi w celu koordynacji pracy we wskazanym wyżej kierunku;

l) utrzymuje ścisłą łączność z Ministerstwem Wyznań Rel. i Ośw. Publ. w celu zapewnienia Komisji urzędowego poparcia i współdziałania.

III. Fundusze Komisji.

§ 4. Fundusze Komisji powstają:

a) ze składek obowiązkowych Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, w wysokości ustalonej na dorocznem Walnem Zgromadzeniu Komisji;

b) z funduszów i subwencyj, przydzielonych Komisji przez Radę Główną P. T. K.;

c) z dochodów odczytów, wydawnictw i t. p. przedsiębiorstw, samodzielnie podejmowanych przez Komisję.

IV. Członkowie Komisji.

§ 5. Członków Komisji powołuje Rada Główna P. T. K. przedewszystkiem z pośród opiekunów (kuratorów) Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w ten sposób, aby opiekunowie (kuratorowie) wszystkich istniejących i powstających Kół stali się członkami Komisji. Członkami Komisji mogą być osoby ruchem krajoznawczym młodzieży szczególnie zainteresowane.

V. Organizacja wewnętrzna Komisji.

§ 6. Komisja K. K. M. S. jest organem Rady Głównej P. T. K.

§ 7. Przy Oddziałach, gdzie istnieje większa ilość Kół, może powstać Sekcja K. K. M. S., składająca się z opiekunów (kuratorów) Kół, pod przewodnictwem powołanego przez Zarząd Oddziału przewodniczącego Sekcji (§ 28 statutu).

§ 8. Sekcja działa na podstawie regulaminu potwierdzonego przez Zarząd Oddziału i przedstawionego Prezydjum Komisji K. K. M. S. do wiadomości.

§ 9. Przy Oddziałach, gdzie istnieje jedno Koło M. S., Zarząd Oddziału kooptuje (kuratora) opiekuna Koła, który jest łącznikiem między Kołem a Zarządem Oddziału i Komisją K. K. M. S. (§ 29 statutu).

§ 10. W miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów, natomiast istnieją Koła M. S., Rada Główna mianuje odnośnych opiekunów (kuratorów) Kół Delegatami miejscowymi P. T. K. (§ 30 statutu). Osoby wymienione stają się automatycznie członkami Komisji (§ 5 regulaminu).

VI. Władze Komisji.

§ 11. Naczelną instancją, rozstrzygającą, kontrolującą i zatwierdzającą postanowienia Komisji jest Rada Główna P. T K.

§ 12. Instancją, ustalającą program, charakter i kierunek pracy jest Walne Zgromadzenie Komisji K. K. M. S.

§ 13. Organem wykonawczym Komisji jest Prezydjum Komisji K. K. M. S.

§ 14. Przewodniczącego Komisji powołuje Rada Główna P. T. K. z pośród swego grona lub z poza siebie, kooptując w tym wypadku powołanego do Rady.

§ 15. Walne Zgromadzenie Komisji wybiera zastępcę Prezesa Komisji, Sekretarza i zastępcę, oraz Skarbnika.

§ 16. Prezydjum Komisji składa się z pięciu osób: prezes, wiceprezes, sekretarz — zastępca sekretarza, skarbnik. W tym gronie winien znajdować się powołany przez Prezydjum Komisji redaktor „Orlego

Lotu". Trzej członkowie Komisji muszą mieszkać w miejscu, przyjętem za siedzibę Komisji (w tem prezes, lub wiceprezes, sekretarz lub zastępca i skarbnik).

VII. Zebrania.

§ 17. Walne Zgromadzenie Komisji odbywa się raz do roku, przed Zjazdem Delegatów P. T. K. (§ 34 statutu) w miejscowości, ustalonej w fazie organizacyjnej przez Radę Główną, następnie przez Walne Zgromadzenie Komisji.

§ 18. Posiedzenia Prezydjum Komisji odbywają się raz na miesiąc w siedzibie Komisji,

§ 19. Wnioski Walnych Zgromadzeń Komisji oraz posiedzeń Prezydjum referuje przewodniczący na posiedzeniach Rady Głównej P. T. K.

VIII. Przepisy przejściowe.

§ 20. Regulamin powyższy zatwierdza Rada Główna P. T. K. i powierza wykonanie wybranej przez siebie osobie z pośród członków Rady lub z poza jej grona.

§ 21. Rewizję regulaminu przeprowadza Walne Zgromadzenie Komisji. Zmiany zatwierdza Rada Główna P. T. K.

Fundusz im. ś. p. kuratora St. Sobińskiego:

Na nagrody za prace krajoznawcze młodzieży złożyły:

	Z przeniesienia („O. L." 4 str. 78)	470·40 zł.
34.	Dyrekcja Gimnazjum w Kamionce Strum.	10·— „
35.	„ Seminarjum w Rzeszowie	10·— „
	Razem . . .	490·40 zł.

Wkładki Kół Krajoznawczych Młodzieży.

Jako wkładkę organizacyjną, przewidzianą regulaminem, na r. 1927 złożyły:

	Z przeniesienia („O. L." Nr. 4, str. 79)	60·— zł.
13.	K. Kr. Seminajrum w Łodzi	5·— „
14.	„ „ Liceum w Krzemieńcu	5·— „
15.	„ „ Gimnazjum w Sandomierzu	5·— „
16.	„ „ „ w Siennicy	5·— „
17.	„ „ Gimnazjum żeńsk. w Łomży	5·— „
18.	„ „ Gimn. Ziemi Kuj. w Włocławku	5·— „
19.	„ „ Seminarjum w Tomaszowie Maz.	5·— „
20.	„ „ „ żeńsk. w Przemyślu	5·— „
21.	„ „ Gimnazjum w Tucholi	5·— „
22.	„ „ Szkoły Pow. Nr. 5 w Włocławku	5·— „
23.	„ „ Seminarjum w Wągrowcu	5·— „
24.	„ „ Gimnazjum w Kutnie	5·— „
25.	„ „ „ w Strzyżowie n/W	5·— „
26.	„ „ Szkoły Pow. w Piaskach Lut.	5·— „
27.	„ „ P. T. Kr. w Warszawie	5·— „
28.	„ „ Gimnazjum VII w Krakowie	5·— „
29.	„ „ „ w Pruszkowie	5·20 „
30.	„ „ Seminarjum żeńsk. w Sandomierzu	5·— „
31.	„ „ Szkoły Pow. Nr. 7 w Włocławku	5·— „
	Razem . .	155·20 zł.

W Krakowie, dnia 15. IV. 1927.

Koła, które wpłaciły wkładkę, a nie zostały ani tu ani w poprzednich zeszytach wymienione, prosimy o podanie, kiedy i w jaki sposób pieniądze przesłały.

Z życia organizacyj krajoznawczych.



Prof. TADEUSZ SEWERYN
opiekun Koła w Tomaszowie Maz
fotografowany w Redakcji „O. L."

Koło Krajoznawcze uczniów Państw. Seminarjum Naucz. w Tomaszowie Mazow. Praca w naszem Kole odbywała się w ostatnich miesiącach pod znakiem „zamków drewnianych przy drzwiach". Było to nasze najważniejsze zagadnienie krajoznawcze. Zebraliśmy kilkadziesiąt rysunków i kilkanaście modeli zamków drewnianych. Przy wspólnej pracy udało się nam zebrać dość wartościowy materjał świadczący o materjalnej kulturze naszego ludu. Porządkowaniem materjału i opisami kierował opiekun Koła prof. T. Seweryn. Wszystkie modele zamków postanowiliśmy oddać Muzeum Etnograficznemu na Wawelu. W dniu 19. II. b. r. został wybrany nowy Zarząd Koła, do którego weszli: Bronisław Malej, jako kierownik i Stanisław Wijata, jako sekretarz. Dzięki nagrodzie, którą otrzymaliśmy z Rady Gł. P. Tow. Krajozn., uruchomiliśmy kurs fotografji, którego instruktorem jest prof. T. Seweryn. Na kurs uczęszczają prawie wszyscy członkowie Koła. Z powodu braku funduszów posługujemy się jednak pożyczonym aparatem fotograficznym. Mamy jednak nadzieję, że wnet przystąpimy do preparowania przeźroczy fotograficznym sposobem, gdyż dotychczasowe przeźrocza wykonywane przez kolegów z Sekcji Przyrodniczej były robione graficznie piórkiem.

Wycieczek urządziliśmy kilka w okolice Tomaszowa. Z odczytów, samodzielnie opracowanych, a wygłoszonych na posiedzeniach Koła, wymienić należy „Historję klasztoru w Smardzewicach", kol. J. Dekowskiego i „Historja Wolborza", kol. F. Smiechowicza.

Z nadejściem wiosny trapi nas jedna bolączka, której nie da się uleczyć ani własnym aparatem fotograficznym, ani tysiącem modeli zamków drewnianych. Skąd wziąć pieniędzy na zakupno łodzi, którąby można było ruszyć z biegiem Pilicy do Wisły i popłynąć w świat, gdzie fale poniosą.

Koło Przyrodnicze im. F. Berdaua Semin. żeńsk. w Marjówce. Dnia 28 października 1923 roku w sem. naucz. żeńskiem w Marjówce (poczta Przysucha, wojew. Kieleckie), p. Józefa Grzymkowska, nauczycielka przyrody i geografji, zorganizowała grupę przyrodniczą, której celem było: poznanie przez obserwacje otaczającej przyrody i wzbogacenie muzeum szkolnego w okazy. Praca postępowała intensywnie. Bogate obserwacje ptaków i roślin były rozszerzane i pogłębiane na zebraniach grupy przyrodniczej przez przewodniczącą p. J. Grzymkowską i przez czytanie odpowiedniej lektury. Takich zebrań do 10-go maja 1924 r. odbyło się 14. Od 10-go maja zaś grupa przyrodnicza przekształciła się w Koło Przyrodnicze im. Feliksa Berdaua. Posiada ono własny statut, zatwierdzony przez Dyrekcję Seminarjum.

Celem Koła Przyrodniczego jest: I. Pogłębienie wiadomości z przyrody przez obserwację, wycieczki i lekturę uzupełniającą. II. Ochrona przyrody. III. Wzbogacenie muzeum szkolnego w okazy.

Koło Przyrodnicze w b. r. liczy 59 członkiń. Zarząd Koła tworzy: przewodnicząca, sekretarka, wicesekretarka i skarbniczka z kadencją roczną. Całe Koło dzieli się na 8 grup czyli sekcyj w celu intensywniejszej i łatwiejszej pracy. Na czele każdej sekcji jest sekcyjna — starsza i posiadająca większy zasób wiadomości członkini. Poszczególne sekcje, oprócz ogólnych wycieczek Koła, urządzają wycieczki sekcyjne, z których na zebraniach ogólnych zdają sprawozdanie. Pozatem czytają książki i pisma przyrodnicze jak „Przyrodnik" (obecnie nie wychodzi, lecz poprzednio wydane numery Koło posiada w komplecie), „Orli Lot", „Akwarjum i terrarjum", „Przyrodę i technikę" i „Ziemię".

Praca w Kole obejmuje coraz szersze kręgi. Koło nasze do ostatnich czasów liczy 60 zebrań, co przeciętnie na rok szkolny wynosi 20 zebrań. Na zebraniach

tych członkinie wygłaszają referaty na podstawie wiadomości czerpanych z książek, lub też obserwacyj. Takich referatów było 47.

Wycieczek półdziennych w najbliższe okolice Marjówki, Koło urządzało przeciętnie około 10 w ciągu roku szkolnego. 7 maja 1925 r. została zorganizowana trzydniowa, również piesza wycieczka do Chlewisk, Szydłowca, Niekłania i Końskich. Następnie 31 maja 1925 r. była dwudniowa wycieczka do Źródeł Niebieskich pod Tomaszowem i do Spały. Jedną z ostatnich, ale i najpiękniejszych była wycieczka w Tatry, która trwała od 18—27 czerwca 1926 r.

Fundusz Koła prócz składek miesięcznych (10 groszy) jest zasilany przez sekcję fotograficzną. Koło Przyrodnicze prenumeruje „Orli Lot“ oraz „Akwarjum i terrarjum“, inne pisma przyrodnicze pożycza od przewodniczącej.

Oddział Toruński P. T. Krajoznawczego w Toruniu zorganizował Sekcję Kół Szkolnych, która wydała odezwę do Dyrekcyj średnich zakładów naukowych w Toruniu propagującą ideę Kół krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze Uczenic Gimn. im. Król. Jadwigi w Krakowie rozpoczęło swoją działalność w styczniu b. r. wystawieniem „Szopki krakowskiej“ obecnie zaznamiają się członkinie z zabytkami Krakowa. Co tydzień odbywa się jedno posiedzenie z referatem i co tydzień jedno popołudnie przeznaczone jest na zwiedzanie osobliwości Krakowa. Koło korzysta z lamp projekcyjnych i bogatych zbiorów obrazów, które są własnością Gimnazjum. Serdeczną opieką otaczają Koło panie prof. L. Szmidowa i H. Sonnaburg-Hebenstreitówna.

Kółko Krajoznawcze Szkoły Handlowej w Białej (Bielsko). Powstanie naszego Kółka Krajoznawczego zawdzięczamy panu profesorowi Kawiakowi, który jako nasz kurator zapoznał nas z celem jego działania i objaśnił, że zadaniem jego będzie zwrócenie uwagi młodzieży na zabytkowe pamiątki najbliższej okolicy, zapoznanie się ze skarbami rodzinnej kultury, które nieraz o wysokiej wartości artystycznej, kryją się milcząco zazwyczaj w murach kościelnych. Plan oczywiście szybkośmy zrealizowali i w dwa tygodnie później, odbyło się walne zebranie samego III. kursu męskiego. Uchwalono wybór kierownika wycieczek kolegę Bochownika, prezesa kolegę Żeleźnika oraz sekretarza kolegę Wacięgę, a na następnem zebraniu odbytem dnia 5 marca już w łączności z III. kursem żeńskim, uzupełniono wydział wiceprezeską koleżanką Zoczkówną, skarbniczką koleżanką Kubicówną oraz zastępczynią sekretarza, koleżanką Pabijanówną.

Stosownie do poprzednio uchwalonego programu, punktem obrad było omówienie zamierzonej wycieczki do Starego Bielska, by zwiedzić jeden z najstarszych zabytków Śląska, kościółek św. Stanisława, którego budowa sięga już 1135 roku. Zaznaczył p. prof. Kawiak, że przedsiębrane wycieczki o charakterze historyczno-etnograficznym powinny dostarczyć nam dużo ciekawych szczegółów, które by nie ulotniły się zbyt prędko, skrzętnie trzeba będzie notować. Na podstawie zaś właśnie tych notatek, dorzucanych własnych obserwacji, będziemy mogli opracowywać referaty, mające być później na zebraniach przedysputowane. Początkowo wycieczki te krajoznawcze, nie będą wybiegały zbyt daleko poza obręb Białej, lecz dalszy nasz program wycieczkowy obejmuje dłuższe, jak np. do Zakopanego i w inne mniej znane miejscowości, w których zapoznamy się z bogactwem cudów żywej natury.

Koło Krajoznawcze uczenic gimn. żeńsk. w Krakowie im. St. Szczepanowskiego. Założona w klasie V-tej w r. 1925 sekcja geograficzno-historyczna pod przewodnictwem p. Niemcównej przekształciła się 7. II. 1926 r. na Koło Krajoznawcze im. Stan. Szczepanowskiego, nawiązując do tradycji istnienia w gimnazjum Koła tegoż imienia. Zainteresowania nie brak między uczenicami. Koło na początku rozwoju liczyło 75 członkiń z klas VI, V i III. Pozyskało też Koło drugą opiekunkę w osobie p. Berggruenównej. Po wybraniu zarządu przystąpiono do pracy wewnętrznej. Na zebraniach zostały wygłoszone przez uczennice referaty: Organizacja wycieczek — Hygiena na wycieczkach — Budowa geologiczna okolic Krakowa z przeźroczami. W lecie 1926 r. członkinie Koła brały udział w wycieczkach urządzanych przez Oddział krakowski P. T. K. po Krakowie nowożytnym. Zajęło się też Koło wycieczką młodzieży czeskiej w 1926 roku. Sekcja wycieczkowa urządziła szereg większych wycieczek. Jesienna 5 dniowa wycieczka w 1924 roku odbyła się w celu poznania Pogórza Tarnowskiego i Beskidu Sandecko-Limanowskiego. Na wycieczce tej poznałyśmy dolinę Białej Dunajcowej, znaną tylko z lekcyj geografji, obserwowałyśmy w drodze dział wodny Białej i Ropy. Wysiadłszy z pociągu w Marjampolu zwiedziłyśmy, dzięki uprzejmości Twa Akcyj-

nego, rafinerję nafty, dokładnie objaśnioną. Ze zgrozą oglądałyśmy ślady walk toczonych w 1914—1915 roku w Gorlicach, które do dziś dnia przedstawiają obraz zniszczenia i upadku i najwyższy w Polsce cmentarz wojenny na wzgórzu.

Druga część wycieczki obejmowała Beskid Zachodni, Sądecko-Limanowski. Na wycieczce tej obserwowałyśmy dolinę rzeki Łososiny i przeprowadziłyśmy porównanie wsi na Niżu krakowskim z osadami górskiemi. Ze szczytu góry Mogielnicy 1171 m przeprowadziłyśmy analizę krajobrazu, porównując Tatry, Podhale i Gorce. Wycieczka odbyta bez specjalnych wstępnych przygotowań wielkie korzyści nam przyniosła, wzbogacając nasz umysł o wiele nowych obserwacji.

Wycieczka w Tatry 20—24 czerwca 1925 r. w celu poznania krajobrazu Tatr. 21 po przyjeździe do Zakopanego udałyśmy się przez Kuźnice na Halę Gąsienicową, gdzieśmy zanocowały. W drodze rozpoczęłyśmy notowania pomiarów barometrycznych, ciągnące się przez całą wycieczkę, w celu oznaczenia granicy wy-



Szopka krakowska w Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Krakowie.

sokości: lasów, kosodrzewu i łąk wysokogórskich. 22-go zatrzymałyśmy się w drodze koło Czarnego Stawu, zastanawiając się nad genezą powstania jego, przeszedłszy przez Zawrat, doszłyśmy do doliny Pięciu Stawów, a następnie przez Świstówkę i Opalone, skąd analizowałyśmy charakter lodowchowy krajobrazu, przeszłyśmy do Morskiego Oka, gdzie zanocowałyśmy. 23-go mimo niepewnej pogody, przepłynąwszy łódkami przez Morskie Oko doszłyśmy do Czarnego Stawu, przy którym omawiałyśmy spostrzeżenia geograficzne co do Morskiego Oka i Czarnego Stawu. Tegoż dnia popołudniu powrót przez Halę Waksmundzką do Zakopanego. 24-go zwiedziłyśmy dolinę Białego, poznając wapienną rzeźbę Tatr. W dniu tym wyjechaliśmy do Krakowa żegnane w Zakopanem deszczem.

W 1926 r. w czerwcu odbyła się wycieczka 4 dniowa: Olkusz—Pustynia Błędowska—Ojców—Kraków. Dojechawszy do Olkusza, zwiedziłyśmy miasto, stwierdzając, że jest ono osadą historyczną, górniczą powstałą dawno i ongiś pomyślnie się rozwijającą. Pogłębienie tych powierzchownie czynionych obserwacyj i poznanie życia olkuskich gwarków zawdzięczamy p. Jarnie, który poświęcił nam wieczory, zwiedzając wraz z nami pamiątki Olkusza i opowiadając ciekawe legendy. Z Olkusza udałyśmy się na Pustynię Błędowską, gdzie zachwycone pustynią zastanawiałyśmy się nad jej genezą i charakterem krajobrazowym. W drodze powrotnej obserwowałyśmy typ i bieg rzeki krasowej Baby. Po przejściu progu jury krakowskiej zauważyłyśmy, że typ osad ulega stopniowej przemianie z wierzchowinowych, wyżynnych na jarowe ojcowskie. Na tej wycieczce nie poświęciłyśmy specjalnej uwagi obserwacjom morfologicznym okolic Ojcowa, bardzo ciekawym z punktu widzenia ich „krasowości“, ponieważ uprzednio parokrotnie już spędziłyśmy parę dni w tej okolicy, dokładnie ją obserwując.

Oprócz wycieczek wielkich urządziłyśmy szereg wycieczek w okolice Krakowa w celu bliższego ich poznania. Ślady skał wybuchowych zaobserwowałyśmy pod Niedźwiedzią Górą i w Miękini, ze Skały Kmity analizowałyśmy przełom Rudawy, ruiny dawnych historycznych osad, zamków i klasztorów spotkałyśmy w Tenczynku, Czernej i Korzkwi. Brak odpowiedniego pomieszczenia nie pozwolił Kołu na założenie własnego Muzeum ze zbiorami z wycieczek. Rok działalności Koła zakończyłyśmy Porankiem Krajoznawczym, na którego program złożyły się referaty: Działalność i cele P. T. K. i Kół Krajoznawczych, Piękno ziemi krakowskiej, z przeźroczami i Krakowiacy i ich życie, ostatni ilustrowany przeźroczami i odśpiewaniem obrzędowych pieśni ludowych. Żywe zainteresowanie się Porankiem tak grona profesorskiego, jak i uczennic dodało Kołu bodźca do owocnej pracy.

Kółko Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum państw. im. J. Korzeniowskiego w Brodach. Kółko Krajoznawcze zostało utworzone dnia 23. II. 1926 r. przez uczniów klasy V. B pod opieką prof. Mączaka, który dotąd jest opiekunem Kółka. Kółko liczyło wtedy 35 członków. Na I. Walnem Zgromadzeniu dnia 23 lutego 1926 wybrano następujący zarząd: kol. Thron prezes, kol. Sało zast. prezesa, kol. Rappoport sekretarz, kol. Szelestowski skarbnik. Odbyto kilka posiedzeń w ubiegłym roku szkolnym, na których wygłoszono referaty: „Metotyka Kółek Krajoznawczych" i „Biologja Bałtyku“. Urządzono 2-dniową wycieczkę do zamku w Podhorcach; 5-dniową do Czarnohory. W roku szkolnym bieżącym (1926/27) odbyto II. Walne Zgromadzenie 5. X. 1926. Wybory dały wynik: kol. Sołtysik — prezes, kol. Schueebaum — zast. prezesa, kol. Rappoport — sekretarz-skarbnik, kol. Thron, Sało i Nawarowski — członkowie zarządu.

Dnia 6-go lutego 1927 roku odbyło się z powodu ustąpienia zarządu I. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie celem wyboru nowego zarządu. Wybory dały wynik: kol. Miazgowski — prezes, kol. Danhofer — zast. zastępca prezesa, kol. Rappaport sekretarz i skarbnik, kol. Axentowicz — bibljotekarz. W bieżącym roku szkolnym odbyły się referaty: „Podole“, „Pokucie“ i „Brody“. Wyświetlano megaskopem: Tatry, Pieniny, Stan. Staszic, Wycieczka w Tatry, Gdańsk, Toruń, Świetność Polski, Polacy w Ameryce, Gniezno. Urządzono przedstawienie św. Mikołaja ze zyskiem około 225 zł. Wkładka mies. wynosi 25 groszy. Kółko liczy obecnie 64 członków, prenumeruje „Orli Lot“ i „Ziemię“. Obecnie przystępujemy do urządzenia czytelni. W czerwcu zamierzamy urządzić wycieczkę ok. 2-tygodniową do Krakowa i Zakopanego (Tatr)

Oddział Kujawski P. T. Krajoznawczego w Wocławku w sprawozdaniu z działalności ogłoszonem w miesięczniku „Życie Włocławka i okolicy“ stwierdza, że Koła Krajoznawcze pracowały wydatnie. Szczególne zasługi położyli na tem polu: prof. Lidwin, prof. Masłowski i dyr. Michler. Czynne są obecnie i korzystają z przychylności dyrekcji Koła Krajoznawczego w Gimn. im. Długosza, w Gimn. Ziemi Kujawskiej i w szkole Handlowej.

Sprostowanie.

W numerze 8. „Orlego Lotu“ w r. 1924 str. 122 podano mylnie nazwisko autora „Odezwy w sprawie kwestjonarjusza“: Galewicz, a powinno brzmieć Malewicz, co na życzenie autora prostujemy.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 80 gr. bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Nakładem i drukiem „Orbisu“ w Krakowie.